

dr Michał Chaberek OP

Wolna wola, płęć – to fikcja. Zdaniem Yuvala Noaha Harariego istnieją tylko algorytmy. Czy tak da się uzasadnić odebranie ludziom wolności do podejmowania decyzji?

Guru nowych czasów

Yuval Noah Harari dobrze wpisuje się w założenia mainstreamowej humanistyki. Absolwent Oksfordu, „mąż” jednego „meża”, weganin praktykujący medytację buddyjską, krytyczny wobec religii. Niewątpliwie te cechy sprzyjają promowaniu młodego profesora Uniwersytetu Jerozolimskiego na jeden z najbardziej rozpoznawalnych autorytetów popularnonaukowych ostatnich lat. Słowa uznania o nowej gwiazdzie filozofii historycznej – bo tak chyba należałoby określić rodzaj jego pisarstwa – wypowiedzieli między innymi Barack Obama, Bill Gates i Mark Zuckerberg. O skali uwiedzenia jego twórczością może świadczyć popularność jego kolejnych książek. „Sapiens. Od zwierząt do bogów” i „Homo deus. Krótka historia jutra” razem sprzedały się w ponad 12 mln egzemplarzy i zostały przetłumaczone na ponad 50 języków. Trzeci bestseller – „21 lekcji na XXI wiek” – spotkał się już z nieco chłodniejszym przyjęciem, co może wróżyć, że wschodząca gwiazda okaże się jedynie kometą. Nie zmienia to faktu, że w reklamę twórczości Harariego zaangażowały się największe światowe media i korporacje internetowe. Autor gości w popularnych talk-show równie często jak na znanych uniwersytetach i poważnych konferencjach, takich jak Światowe Forum Ekonomiczne.

PROMOWANIE POGLĄDÓW

Podejrzliwy czytelnik, a do takich się zaliczam, zazwyczaj łączy skalę popularności danego autora z proporcjonalnie wielką akcją jego „pompowania”. Bo czemu nagle miliarderzy i celebryci formatu Marka Zuckerberga mieliby zachwycać się książkami, które w każdym innym przypadku trafiłyby najwyżej do kilku wyspecjalizowanych księgarni? Historiozofia z pogranicza science fiction, abstrakcyjne idee dotyczące pochodzenia i przyszłości ludzkości nie stanowią intrygującego tematu, który sprzedawałby się jak kioskowe harlequiny. Najwyraźniej korporacyjne elity, które – czy nam się to podoba, czy nie – dbają przede wszystkim o interesy korporacji, postanowiły upiec kilka pieczeni na jednym ogniu. Promując Harariego, promują nie tylko jego osobę i styl życia, ale przede wszystkim określone poglądy. Aby zrozumieć, o co chodzi w tej modzie, trzeba czytać książki Harariego uważnie, niejako między wierszami.

Izraelski profesor zapewnia swoich odbiorców, że nie jest futurologiem ani pro-

rokiem, a jego idee mają jedynie pomóc zrozumieć, gdzie jesteśmy jako ludzkość i jakie opcje są przed nami. Ponieważ nie wszystkie opcje są korzystne, trzeba się zastanowić, w którym kierunku ludzkość ma zmierzać. Jednak Harari analizuje zarówno początki, jak i dostępne opcje „na przyszłość” w bardzo ścisłym kluczu materializmu oraz ewolucjonizmu. W jego rozumieniu świata kluczowe jest odróżnienie tego, co realne i obiektywne, czyli materii, od tego, co nazywa fikcją, czyli wszystkiego, co nie jest materia i energią. Fikcją jest każdy system filozoficzny i polityczny, korporacje, banki, pieniądze, systemy etyczne, czyli wszystko, czego nie da się dotknąć.

Harari docenia wpływ fikcji na nasze życie. Wiara w nią doprowadziła człowieka do niekwestionowanego zwycięstwa nad światem zwierząt. Wielkie fikcje, jak na przykład religia, kształtowały i nadal kształtują ludzkie zachowania i historię świata. Wydaje się jednak, że zbyt łatwo wrzuca do jednego worka „fikcji” bardzo różne pojęcia, chociażby takie jak konwencja, metafora czy abstrakcja. Pieniądze na przykład nie są fikcją, są konwencją. Korporacje również nie są fikcją, jak na przykład Tolkienowa kraina Mordoru. Korporacje realnie istnieją, choć pojmujemy je jako pewne abstrakcje. Tutaj więc duży minus dla historyka filozofa, który okazuje się mało wrażliwy na te ważne dystynkcje.

Wielka ewolucyjna opowieść „od atomów do człowieka” jest punktem wyjścia, dogmatem i podstawą wszelkich analiz pisarza. I jak każdy system materialistyczny również jego system prowadzi z jednej strony do utopii, a z drugiej do pesymizmu.

SAMOZBAWIENIE?

Utopia wyraża się w przekonaniu, że ludzkość jest na prostej drodze do samozbawienia, że wystarczy jeszcze tylko rozwiązać kilka problemów natury technicznej i człowiek ulegnie przeobstwień. Takim problemem technicznym jest na przykład problem szczęścia. Ponieważ człowiek to jedynie zespół tkanek sterowanych algorytmami i procesami biochemicznymi, wystarczy tylko dobrze manipulować chemią mózgu, aby uczynić go szczęśliwym. Śmierć to również jedynie problem techniczny polegający na tym, że jakiś organ przestaje funkcjonować; zatem postępująca medycyna doprowadzi do wyeliminowania tych problemów i uczy-

ni człowieka aśmiertelnym. To znaczy człowiek będzie mógł nadal umrzeć, na przykład wskutek wypadku, ale jego życie będzie mogło być przedłużane w nieskończoność poprzez odpowiednią terapię w „klinikach życia”. Szczęście natomiast zapewnią specjalne pigułki i zastrzyki.

Podobnie jak darwińscy społeczni i pionierzy eugeniki z początku ubiegłego wieku Harari również wierzy w możliwość wyprodukowania nadczłowieka poprzez manipulację genetyczną. Skoro ewolucja przyrodnicza doprowadziła do powstania istot takich jak my, czyli podmiotów świadomych i racjonalnych, to teraz ludzie muszą przejąć jej rolę i sami zaprojektować nowy rodzaj homo sapiens, silniejszy, zdrowszy i bardziej inteligentny. Etyka i polityka są jedynymi czynnikami, które do tej pory spowalniały te prace. Jednak „naiwnością byłoby myśleć, że możemy zwyczajnie nacisnąć hamulec i zatrzymać naukowe projekty, które zmieniają homo sapiens w inny rodzaj bytów” – przekonuje Harari. Utopijna idea nadczłowieka ma jednak również swoje głęboko pesymistyczne konsekwencje – otóż ludzkości takiej, jaką

Zdaniem filozofa jesteśmy jednym z ostatnich pokoleń sapiens. W ciągu stulecia zastąpią nas cyborgi, komputery i nadludzie, których sami stworzymy

znamy, nie pozostało wiele czasu. Zdaniem filozofa jesteśmy jednym z ostatnich pokoleń sapiens. W ciągu stulecia w ewolucyjnej walce o byt zastąpią nas cyborgi, komputery i nadludzie, których sami stworzymy.

TYLKO ALGORYTMY

Dychotomię utopii i pesymizmu znajdujemy w wielu tezach profesora z Jerozolimy. Uważa on, że ludzkie myślenie jest jedynie wyższym stopniem „myślenia” zwierzęcego, które z kolei sprowadza się do reakcji biochemicznych w mózgu. Wynika z tego, że ludzkie procesy myślowe mają taki sam charakter jak działanie komputera. Opierają się na algorytmach. Skoro zaś mózg kontroluje organizm, to zwierzęta i ludzi można sprowadzić do zespołu algorytmów – „organizmy są algorytmami”, twierdzi Harari. Błędne

decyzje wynikają jedynie z małych mocy obliczeniowych i ograniczonej bazy danych, którymi dysponują nasze mózgi. Jednak już niedługo stworzymy „sztuczną inteligencję”, która będzie podejmować za nas decyzje nawet w tak ważnych kwestiach, kogo poślubić.

Redukcja człowieka do algorytmów prowadzi autora do zanegowania wolnej woli. Filozof przekonuje, że wolność nie ma absolutnie żadnego znaczenia z fizycznego czy biologicznego punktu widzenia. To jest po prostu kolejny mit, kolejne puste słowo, które wynaleźli ludzie. Ludzie wynaleźli Boga, ludzie wynaleźli niebo i piekło i ludzie wynaleźli wolną wolę. Jednak nie ma więcej prawdy w wierze w wolną wolę niż w wierze w niebo i piekło. Konsekwentnie uznaje, że wiara w wolną wolę nie tylko jest fałszywa, lecz także wręcz szkodliwa, ponieważ utrudnia człowiekowi zrozumienie tego, co nim naprawdę steruje, jakie mechanizmy w mózgu sprawiają, że

ludzka natura. To, że nazywamy siebie ludźmi, wynika jedynie z tego, że zgodziliśmy się nazywać tak pewien typ organizmów. Równość ludzi i prawa człowieka to jedynie chrześcijańskie mity, które zostały obalone przez naukę. Ludzie przyzwyczaili się myśleć o sobie jako o kimś wyjątkowym, ale teoria ewolucji pokazała nam, że nasza przewaga konkurencyjna jest jedynie efektem przypadkowej mutacji. Nie jesteśmy zatem nikim wyjątkowym, po prostu wygraliśmy lepsze geny.

PŁEĆ TO KONWENCJA

W poglądach Harariego pobrzmiewa nutka filozofii Wchodu, która w powiązaniu z materialistycznym ewolucjonizmem Zachodu stanowi dość osobliwy mieszmasz idei i poglądów. Jego zdaniem większość naszego doświadczenia życiowego to złudzenie, fikcja, światem zaś rządzą ślepe siły przypadku i konieczności. Przypadek czasami okazuje się złośliwy dla nas, ale człowiek

konie i króliki również zawarły umowę w sprawie podziału płci? Na te pytania niestety u Harariego odpowiedzi nie znajdziemy.

Oczywiście książki profesora historii z Jeruzolimy nie są pozbawione celnych analiz. Jednak wszędzie tam, gdzie jako człowiek wierzący mogę się z nim zgodzić, nie wydaje mi się, aby wychodził on ponad poziom zupełnej oczywistości. Autor szuka na przykład przyczyn globalizacji w takich „fijkacjach”, jak pieniądź, europejski imperializm i religia. Trudno polemizować z twierdzeniem, że kolonializm przyczynił się do połączenia wielu odizolowanych kultur z systemem cywilizacji zachodniej. Raczej każdy zgodzi się z tezą, że pieniądź ułatwił rozwój kontaktów między cywilizacjami Chin, Indii, Egiptu czy Europy. Niemniej oczywista jest obszernie uzasadniana teza, że duże religie przyczyniły się do zbliżenia wielu narodów wokół jednej idei i kultu.

Niewątpliwie atutem analiz Harariego jest sama próba całościowego spojrzenia na historię świata i postawienia pytań dotyczących przyszłości naszej cywilizacji. Jednak dość dogmatyczne przyjęcie założeń materialistycznych uniemożliwia mu wyjście poza krąg kilkunastu standardowych popidei współczesnych nauk społecznych. W jego pisarstwie znajdujemy kompletne menu mainstreamowych pomysłów współczesnej psychologii i socjologii: od transhumanizmu i genderyzmu poprzez environmentalizm, prawa zwierząt, duchowość Wschodu i darwinizm społeczny aż do krytyki religii i Kościoła (w rodzaju: Kościół odpowiada za miliony zbrodni itp.).

GLOBALNIE BEZ BOGA

Być może szeroko zakrojona promocja „guru” naszych czasów, jak określił Harariego brytyjski „The Guardian”, ma służyć jedynie stworzeniu człowieka-pakietu, kogoś, kto zaistnieje w świadomości ludzi młodych, wykształconych, z dużych miast, jako pewien punkt odniesienia i zwornik głównych idei. Miałyby to być ktoś, kto jako profesor, humanista i celebryta daje poczucie intelektualnego spełnienia na miarę kultury globalnej pozbawionej Boga i jakichkolwiek odniesień do transcendencji.

Harari pokazuje, jak można połączyć w jednej narracji wszystko to, czego uczy się na wydziałach humanistycznych wielkich uniwersytetów, oczywiście bez trwałych zobowiązań wobec jednej

Harari uznaje, że wiara w wolną wolę nie tylko jest fałszywa, lecz także wręcz szkodliwa, ponieważ utrudnia człowiekowi zrozumienie tego, co nim naprawdę steruje, jakie mechanizmy w mózgu sprawiają, że podejmuje takie, a nie inne decyzje

podejmuje takie, a nie inne decyzje. Jeżeli Harari nie uznaje ludzkiej woli, to na czym jego zdaniem ma opierać się etyka? Tutaj kluczem jest pojęcie uczuć. One są realne, ponieważ sprowadzają się do algorytmów biochemicznych. Uczucia nie są jakimiś właściwościami metafizycznymi, które Bóg dał człowiekowi, aby ten podziwiał poezję i muzykę. Są procesami obliczeń biochemicznych, które długotrwały proces naturalnej selekcji doprowadził do punktu, w którym ludzie, ssaki i inne zwierzęta mogą podejmować właściwe decyzje w kontekście przetrwania i reprodukcji.

Izraelski pisarz nie stroni od ataków na wyjątkowość człowieka w przyrodzie i świętość życia ludzkiego. Jest to zrozumiałe, gdy uwzględnimy jego wizję pochodzenia człowieka. Sapiens to tylko jeden gatunek hominidów, który wytypił inne gatunki dzięki bardziej efektywnej komunikacji. Jednak nie oznacza to, że jest gatunkiem ostatnim. To, że przypadkowo stał się panem planety, nie czyni go nikim wyjątkowym. Nie istnieje coś takiego jak

ostatecznie będąc jedynie wypadkową reakcji biochemicznych, nie może z tym nic zrobić. Trudno się oprzeć wrażeniu, że taka wizja świata musi prowadzić do apatii lub samounicestwienia.

Zgodnie z założeniami ewolucyjnymi w książkach Harariego ulega dekonstrukcji również naturalne rozumienie płci. Określenia „kobieta” i „mężczyzna” stanowią jedynie konwencję, którą ludzie przyjęli w określonym czasie i miejscu. Są one takim samym złudzeniem jak prawa człowieka i ludzka wolność. Jeżeli istnieją, to jedynie na zasadzie „umowy społecznej”, ale w realnym świecie nie ma absolutnie nic, co by upoważniało do wiary w istnienie płci. Autor nie wyjaśnia jednak, w jaki sposób płęć, jego zdaniem ukształtowana przez ewolucję biologiczną, miałyby jednocześnie być przedmiotem wolnej umowy. Jeżeli płęć jest jedynie umowna, to dlaczego istniała, zanim pojawił się człowiek – jedyne zwierzę zdolne do zawarcia takiej umowy? Dlaczego ta konwencja dotyczy także zwierząt? Czy

określonej idei czy narracji. W tym sensie można powiedzieć, że jego eklektyzm nabiera rangi syntezy.

Jednak obawiam się, że królowie korporacji mają jeszcze jeden, dużo większy interes do załatwienia z Yuvałem Hararim. Jest to interes bardziej pragmatyczny i realistyczny niż opowiadania o cyborgach, które już wkrótce wyprą sapiens. Jest to także interes strategiczny z punktu widzenia miejsca, w którym znalazła się obecnie cywilizacja globalna. Stawką jest ludzka wolność. Jest faktem, że już dzisiaj technologia konkuruje z ludzkim wolnym wyborem. To, o co kiedyś komputery pytały nas, dzisiaj robią same. Coraz częściej nasz wybór w kontakcie z technologią jest jedynie pozorny, gdyż ogranicza się do opcji, które ktoś bardzo przemyślnie sprofilował. Z punktu widzenia filozofii chrześcijańskiej nie ma takiej możliwości, aby wytworzyć maszyny zdolne do myślenia. Za myślenie odpowiada umysł, który nie jest materialny. Człowiek nie może stworzyć duszy, rozumu czy woli.

Jeżeli jednak uda się przekonać większość ludzi do tego, że nasze kom-

putery są „inteligentniejsze” od nas, to nie będzie miało większego znaczenia to, czy tak jest rzeczywiście, czy nie. Każdy, kto sprzeciwi się tezie o wyższości komputerów nad człowiekiem, uznany zostanie za przeciwnika nauki, cywilizacji i postępu. Stąd już tylko krok do ograniczenia wolności i przesunięcia ośrodka władzy z ludzi na urządzenie. Wszystko w imię przekonania, że „algorytmy wiedzą lepiej”. Żeby jednak mogły wiedzieć lepiej, muszą dysponować nieskończonymi informacjami o wszystkim i wszystkich. Zatem z jednej strony pozbawienie prywatności, z drugiej zaś scedowanie ludzkich kompetencji na „algorytmy”. Tyle że „algorytmy”, wbrew temu, co twierdzi Harari, nigdy nie będą myślały same. Za nimi będzie stała mała grupa króli korporacji dyktujących swoim technikom, jakie decyzje mają podejmować komputery za ludzi. To oczywiście dla naszego dobra, aby żyło się nam lepiej, abyśmy osiągnęli szczęście i aśmiertelność.




MICHAŁ CHABEREK OP
„ŚWIĘTY TOMASZ Z AKWINU A EWOLUCJA”
WYDAWNICTWO MAREK DEREWIECKI 2019

A co z tymi, którzy aśmiertelni być nie chcą? O tym, czy taką opcję algorytm przewidzi, zadecyduje właściciel korporacji. Być może ewolucyjno-genderowo-ekologiczny sos, którym polane są książki Harariego, to jedynie przykrywką, takie captatio benevolentiae skrojone na miarę standardowego leminga. Istotą jest natomiast wpojenie ludziom przekonania, że komputery „wiedzą lepiej” i nieuchronnie zastąpią człowieka w jego najważniejszej aktywności, którą jest podejmowanie wolnych decyzji. Być może coś sobie dopowiadam, ale jeżeli mam rację, to zachwyty Google, Amazona i Microsoftu nad twórczością Yuwała Harariego mają sens. W interesie korporacji leży przesunięcie ośrodka władzy i wyboru z człowieka na technikę. Zwłaszcza że za techniką też stoi człowiek, tyle że anonimowy, niewybieralny i nieweryfikowalny. A co najważniejsze – jest to człowiek zupełnie wolny w swoich decyzjach. ©

Autor jest dominikaninem, teologiem

REKLAMA



orcheston

prezentują:

GROMEЕ

Orkiestra Akademii Beethovenowskiej


goście specjalni:

Beata Kozidrak • Kayah
 Reni Jusis • Sarsa • Lukas Meijer
 Ania Dąbrowska

17.05.2019
COS Torwar Warszawa

Bilety: PRESTIGEMJM.COM

zaprasza mecenas



BUKOVINA RESORT

